

MARK FISHER

Przełożył: ŁUKASZ ŻUREK (ORCID: 0000-0003-0000-9278)

Prywatyzacja stresu¹

W artykule Mark Fisher rozwija przedstawioną w *Realizmie kapitalistycznym* z 2008 roku intuicję dotyczącą związku, jaki zachodzi między neoliberalizmem (niszczeniem związków zawodowych, prywatyzacją usług publicznych, „uelastycznieniem” rynku pracy), jego ideologicznym usprawiedliwieniem (Thatcherowskie „nie ma alternatywy”) a zdrowiem psychicznym, zwłaszcza jego medykacją i prywatyzacją. Zdaniem Fishera lewicowym remedium na opisywane w zasadniczej części artykułu problemy nie jest kopiowanie przeszłych form organizacji politycznej, lecz powrót do projektu „lewicowego modernizmu”, który tak naprawdę nigdy nie został zrealizowany.

Słowa kluczowe: postfordyzm, stres, realizm kapitalistyczny, zdrowie psychiczne, lewicowy modernizm

1 Pierwodruk w: *Soundings* 2011, No. 48.

Ivor Southwood opowiada historię o tym, jak pewnego ranka, kiedy pracował w niepełnym wymiarze godzin – polegając na krótkoterminowych zleceniach przekazywanych mu w ostatniej chwili przez agencję pracy tymczasowej – popełnił błąd i poszedł do supermarketu (Southwood 2011, 72). Gdy wrócił do domu, zorientował się, że agencja przesała mu wiadomość z ofertą pracy na ten dzień. Ale kiedy zadzwonił, dowiedział się, że wakat jest już zajęty, i żrugano go za jego niedbalstwo. „Dziesięć minut to luksus, na który nie stać robotnika dniówkowego”, komentuje Southwood. Od tego rodzaju pracowników oczekuje się bowiem, że każdego ranka będą czekali w gotowości przed bramą metaforycznej fabryki. W takich warunkach

życie codzienne ulega prekaryzacji. Planowanie z wyprzedzeniem staje się trudne, ustalenie planu dnia jest niemożliwe. Praca jakiegokolwiek rodzaju może w mgnieniu oka zaczynać się lub kończyć, a ciężar kreowania kolejnej szansy oraz surfowania między różnymi rolami zawsze spoczywa na pracowniku. Jednostka musi egzystować w stanie ciągłej gotowości. Możliwy do przewidzenia dochód, oszczędności, sztywna kategoria wykonywanego „zawodu”: to wszystko należy do innego, przeszłego świata. (Southwood 2011, 15)

Nic dziwnego, że ludzie znajdujący się w sytuacji, w której ich godziny pracy oraz płaca zawsze mogą zostać podwyższone lub zmniejszone, zaś warunki zatrudnienia są ekstremalnie niejasne, doświadczają stanów lękowych, depresji czy poczucia beznadziei. Na pierwszy rzut oka może wydać się niezwykle to, że udało się przekonać tak wielu pracowników do uznania tych wyniszczających warunków za „naturalne” oraz do tego, aby skupili się na swoim wnętrzu – chemii mózgu lub osobistych przeżyciach – jako na źródle stresu, którego doświadczają. Jednak w polu ideologicznym opisywanym od wewnątrz przez Southwooda prywatyzacja stresu stała się po prostu jeszcze jednym, brany za pewnik wymiarem pozornie odpolitycznionego świata. Do jego opisanego użyłem terminu „realizm kapitalistyczny”, w którego powstaniu prywatyzacja stresu odegrała kluczową rolę.

Realizm kapitalistyczny odnosi się do powszechnie podzielanego przekonania, że nie ma alternatywy dla kapitalizmu – chociaż słowo „przekonanie” jest w tym przypadku mylące, biorąc pod uwagę fakt, że logika realizmu kapitalistycznego została zarówno uzewnętrzniona w instytucjonalnych praktykach miejsc pracy i mediów, jak i uwewnętrzniona w głowach jednostek. W swoich rozważaniach nad ideologią Louis Althusser cytuje Pascalowską doktrynę: „Padnijcie na kolana, poruszenie

Prywatyzacja stresu stała się po prostu jeszcze jednym, brany za pewnik wymiarem pozornie odpolitycznionego świata.

wargami w modlitwie i uwierzyć”², i dodaje, że psychologiczne przekonania są wynikiem „robienia czegoś z obowiązku”, podporządkowywania się oficjalnym językom oraz zachowaniom. A zatem niezależnie od tego, jak wiele osób czy grup pogardzało językiem konkurencyjności, przedsiębiorczości i konsumeryzmu, który został wprowadzony w brytyjskich instytucjach w latach osiemdziesiątych, lub ironizowało na jego temat, to powszechne, rytualne uleganie tej terminologii znaturalizowało dominację kapitału i pomogło zneutralizować jakąkolwiek opozycję wobec niego.

Możemy szybko uchwycić formę, jaką realizm kapitalistyczny przyjmuje obecnie, patrząc na zmianę w znaczeniu słynnej doktryny Thatcher: „nie ma alternatywy”. Gdy Thatcher wypowiadała to zdanie, kładła nacisk na preferencje: neoliberalny kapitalizm to najlepszy możliwy system; alternatywy są niepożądane. Obecnie posiada ono ciężar *ontologiczny* – kapitalizm jest nie tylko najlepszym możliwym systemem, lecz *jedynym* możliwym systemem; alternatywy są mgliste, widmowe, ledwie widoczne. Począwszy od 1989 roku sukces kapitalizmu w rozgramianiu oponentów doprowadził go niemalże do osiągnięcia ostatecznego celu ideologii: niewidzialności. Przynajmniej w obszarze Globalnej Północy kapitalizm przedstawia siebie jako jedyną możliwą rzeczywistość, a zatem rzadko „jawi się” w ogóle jako jakaś rzeczywistość. Atilio Boron przekonuje, że kapitalizm został przesunięty „na dyskretną pozycję, na tyły sceny politycznej, uczyniono z niego niewidzialny, strukturalny fundament współczesnego społeczeństwa” i cytuje obserwację Bertolta Brechta: „kapitalizm to dżentelmen, który nie lubi, gdy mówi się do niego po imieniu” (Boron 2006).

Depresyjny realizm Nowej Partii Pracy

Po thacherowskiej (oraz post-thacherowskiej) prawicy można spodziewać się propagowania idei, że nie ma alternatywy dla neoliberalnego programu. Zwycięstwo realizmu kapitalistycznego w Wielkiej Brytanii zostało jednak przypieczętowane dopiero w momencie, gdy Partia Pracy skapitulowała wobec tej wizji i, za cenę swojej siły, zaakceptowała to, że

Zwycięstwo realizmu kapitalistycznego w Wielkiej Brytanii zostało jednak przypieczętowane dopiero w momencie, gdy Partia Pracy skapitulowała wobec tej wizji.

2 Fisher cytuje zniekształcony fragment z czwartego działu *Mysli* Pascala za tekstem Althussera (Althusser 2017). W przekładzie Tadeusza Boya-Żeleńskiego cały *passus* z Pascala brzmi następująco: „Aby uzyskać coś od Boga, trzeba, aby zewnątrzność połączyła się z wewnątrznością; to znaczy trzeba uklęknąć, modlić się ustami, etc., iżby człowiek pyszny, który nie chciał się poddać Bogu, poddał się teraz stworzeniu” (Pascal 1921) (przyp. Ł.Ż.).

„wąsko rozumiane interesy biznesu powinny odtąd organizować kształt i kierunek całej kultury” (Gilbert 2010). Mówiąc dokładniej, Partia Pracy nie tyle skapitulowała wobec thatcherowskiego realizmu kapitalistycznego, ile sama jako pierwsza wprowadziła go do brytyjskiego politycznego mainstreamu, gdy w 1976 roku James Callaghan wygłosił swoją słynną przemowę na zjeździe Partii w Blackpool:

Zbyt długo, być może od czasu wojny, zwlekaliśmy ze stawieniem czoła fundamentalnym wyborom, jakie musimy podjąć, oraz fundamentalnym zmianom, jakie zaszły w naszej gospodarce (...). Żyliśmy na kredyt (...). Wygodny świat, o którym mówiono nam, że będzie trwał wiecznie, gdzie pełne zatrudnienie mogło zostać zagwarantowane pociągnięciem pióra ministra finansów – ten wygodny świat przeminał...

Nie wydaje się jednak prawdopodobne, aby Callaghan mógł przewidzieć to, jak bardzo Partia Pracy zaangażuje się w politykę ustępstw [*appeasement*] wobec korporacji, albo na jaką skalę ów wygodny świat, nad którym odprawiał ostatnie ceremonie pogrzebowe, zostanie zastąpiony przez ogólną niestabilność opisywaną przez Southwooda.

Oczywiście, przyzwolenia, jakiego Partia Pracy dała realizmowi kapitalistycznemu, nie należy interpretować w kategoriach zwykłego błędu – było ono konsekwencją rozpadu lewicowej bazy społecznej w obliczu postfordowskiej restrukturyzacji kapitalizmu. Cechy charakterystyczne tych przemian – globalizacja; wypieranie produkcji przez komputeryzację; uelastycznienie pracy; intensyfikacja kultury konsumpcyjnej – są dziś na tyle dobrze znane, że również stały się oczywiste. To one stanowią tło dla pozornie postpolitycznej i niemożliwej do zakwestionowania „rzeczywistości”, na której opiera się realizm kapitalistyczny. Ostrzeżenia poczynione przez Stuarta Halla oraz inne osoby piszące dla *Marxism Today* pod koniec lat osiemdziesiątych okazały się absolutnie trafne: lewicę spotka marginalizacja, jeśli będzie nadal beztrzesko trzymać się założeń wywiedzionych ze znikającego świata fordyzmu i nie zdoła zhegemonizować nowego świata postfordyzmu (Hall i Jacques 1989). Projekt Nowej Partii Pracy, daleki od bycia próbą osiągnięcia tej nowej hegemonii, był oparty właśnie na przekonaniu, że lewicowa hegemonizacja postfordyzmu jest niemożliwa; wszystko, na co można liczyć, to złagodzona wersja neoliberalnego układu.

We Włoszech autonomiści tacy jak Berardi i Negri również uznali za potrzebne stawienie czoła destrukcji świata, wewnątrz którego powstała lewica, i przystosowanie się do warunków postfordyzmu, chociaż rozumieli je w zupełnie inny sposób. W serii listów pisanych w latach osiem-

dziesiątych Negri następująco charakteryzował bolesne przejście od rewolucyjnych nadziei do klęski poniesionej z ręki triumfalistycznego neoliberalizmu:

Musimy żyć z klęską, jaką poniosła prawda, nasza prawda, cierpieć razem z nią. Musimy zniszczyć jej reprezentacje, pamięć o niej, zerwać z nią ciągłość. Wszelkie fortele mające na celu uniknięcie faktu, iż rzeczywistość się zmieniła – a wraz z nią prawda – muszą zostać odrzucone. Wymieniliśmy krew płynącą w naszych żyłach. (Negri 2010, 10)

Obecnie doświadczamy efektów tego, że lewica nie sprostала wyzwaniu rozpoznanemu przez Negriego. I nie wydaje się naciąganiem przypuszczenie, że wiele elementów lewicy popadło w kolektywną formę klinicznej depresji, charakteryzującej się takimi symptomami, jak wycofanie, osłabiona motywacja i niezdolność do działania.

Jedna z różnic między smutkiem a depresją polega na tym, że smutek pojmuje siebie jako kontyngentny i temporalny stan rzeczy, podczas gdy depresja przedstawia się jako konieczna i nieodwołalna: lodowate powierzchnie świata depresji rozciągają się na każdy możliwy horyzont. Wewnątrz tego stanu osoba z depresją nie doświadcza melancholii jako patologicznej lub nienormalnej: depresyjne przeświadczenie o tym, że działanie jest bezużyteczne, że pod przejawem cnoty kryje się tylko podłość, uderza w cierpiących jako odkryta przez nich prawda, której inni nie mogą pojąć, bo są zbyt obłudni. Istnieje wyraźne powiązanie między tym pozornym, depresyjnym „realizmem” i charakterystycznym dla niego radykalnym obniżeniem oczekiwań a realizmem kapitalistycznym.

Ta depresja nie była doświadczana kolektywnie – wręcz przeciwnie, przyjęła formę rozkładania kolektywności na elementy, które tworzyły nowe sposoby atomizacji. Po odebraniu stabilnych form zatrudnienia, których – zgodnie z treningiem – oczekiwali, i pozbawieniu ich solidarności, jaką wcześniej zapewniały związki zawodowe, pracownicy zostali zmuszeni do walki ze sobą nawzajem w obszarze ideologii, która naturalizowała konkurencyjność. Niektórzy z nich nigdy nie pozbiali się po traumatycznym szoku, jakim było ujrzanie nagłego demontażu fordowskiej socjaldemokracji. Warto pamiętać o tym fakcie w momencie, gdy rząd koalicji konserwatywno-liberalnych demokratów poluje na osoby pobierające świadczenia z tytułu niezdolności do pracy. To posunięcie stanowi kulminację rozpoczętego w Wielkiej Brytanii w latach osiemdziesiątych procesu, który miał na celu prywatyzację stresu.

Nie wydaje się naciągającym przypuszczenie, że wiele elementów lewicy popadło w kolektywną formę klinicznej depresji, charakteryzującą się takimi symptomami, jak wycofanie, osłabiona motywacja i niezdolność do działania.

Stres w postfordyzmie

Jeśli przejście od fordyzmu do postfordyzmu miało swoje psychiczne ofiary, to postfordyzm wprowadził zupełnie nowe typy stresu.

Jeśli przejście od fordyzmu do postfordyzmu miało swoje psychiczne ofiary, to postfordyzm wprowadził zupełnie nowe typy stresu. Zamiast obiecywanej przez neoliberalnych ideologów eliminacji biurokratycznego formalizmu, połączenie nowej technologii oraz menadżeryzmu w znacznym stopniu zwiększyło administracyjny nacisk [*stress*] kładziony na pracowników, od których wymaga się teraz, aby byli swoimi własnymi audytorami (co w żadnym razie nie uwalnia ich od bacznej opieki różnego rodzaju zewnętrznych audytorów). Praca – nieważne, jak bardzo dorywcza – wiąże się obecnie z rutynowym performowaniem metapraci: uzupełnianiem dzienników pracy, uszczegóławianiem zadań i celów, angażowaniem się w tzw. stały rozwój zawodowy. Charakteryzując pracę akademicką, bloger Savonarola opisywał, jak system permanentnej i wszechobecnej oceny generuje przewlekły stan lękowy:

Jednym z bardziej rozpowszechnionych fenomenów obecnego śmiertelnie neoliberalnego [*cod-neoliberal*] systemu akademickiego jest inflacja CV: w miarę jak dostępne opcje zatrudnienia sprowadzają się do kafkowskich poziomów odrzucania i nieprawdopodobieństwa, umęczeni *Träger* kapitału akademickiego są zobligowani nie tylko do nadrealizacji planu, lecz także do zapisywania (...) każdego ze swoich produktywnych działań. Jedynym grzechem jest grzech przeoczenia (...). W tym sensie przejście od (...) okresowej i ograniczonej oceny (...) do oceny permanentnej i wszechobecnej musi skutkować rodzajem stachanowskiej pracy niematerialnej, która, podobnie jak jej stalinowski przodek, wykracza poza wszelkie racje instrumentalności, generując stały przepływ ogłupiającego lęku (skoro *nie ma żadnych standardów*, żadna ilość pracy nie uczyni cię *bezpiecznym*). (Savonarola 2008)

Byłoby naiwnością sądzić, że ten „stały przepływ ogłupiającego lęku” jest przypadkowym skutkiem ubocznym narzucenia mechanizmów samonadzoru, które najwyraźniej nie zdołały osiągnąć swoich oficjalnych celów. Nikt tak jak Phillip Blond nie przekonywał, że

rozwiązania rynkowe generują ogromną i kosztowną klasę biurokratów: księgowych, egzaminatorów, inspektorów, asesorów i audytorów, przejętych zapewnianiem jakości oraz utrzymywaniem kontroli, które hamują innowację i eksperyment, jednocześnie generując wysokie koszty. (Blond 2009, 10)

Ta obserwacja jest potrzebna, należy jednak odrzucić pogląd, zgodnie z którym oczywiste „klęski” menadżeryzmu są „zwykłymi pomyłkami” systemu, naprawdę dążącego do większej wydajności. Menadże-

rystyczne przedsięwzięcia dobrze spełniały swoje prawdziwe, chociaż zakamuflowane zadanie, jakim było dalsze osłabianie świata pracy oraz podkopywanie autonomii pracowniczej w celu odbudowy bogactwa i władzy hiperuprzywilejowanych.

Nieustająca kontrola jest ściśle związana z prekarnością. Jak przekonuje Tobias van Veen, prekarna praca nakłada „ironiczne, lecz niszczące” wymagania na pracownika. Z jednej strony praca nigdy się nie kończy: pracownik ma być zawsze dostępny, bez prawa do życia prywatnego. Z drugiej strony prekariusze są całkowicie jednorazowi, nawet wówczas, gdy poświęcili całą swoją autonomię, aby utrzymać zatrudnienie (Veen 2009). Obecnie można zaobserwować tendencję do prekaryzacji praktycznie wszystkich form pracy. Jak ujmuje to Franco Berardi, „Kapitał nie rekrutuje już ludzi, lecz kupuje paczki z czasem, oddzielone od ich wymiernych i przypadkowych tragarzy” (Berardi 2009, 32). Owych „paczek z czasem” nie postrzega się jako posiadających związek z osobą mającą prawa i potrzeby: po prostu są dostępne lub nie.

Berardi zwraca również uwagę na wpływ cyfrowych form telekomunikacji; wytwarzają one coś, co filozof nazywa rozproszonym stanem paniki, który towarzyszy jednostkom wystawionym na niemożliwy do ogarnięcia atak danych:

Przyspieszenie wymiany informacji (...) oddziałuje na umysł jednostki w patologiczny sposób, a nawet mocniej na umysł kolektywny. Jednostki nie są w stanie świadomie przetworzyć ogromnej i zawsze rosnącej masy informacji, jaka trafia do ich komputerów, telefonów komórkowych, telewizorów, elektronicznych kalendarzy oraz głów. Mimo to śledzenie, rozpoznawanie, ocenianie i przetwarzanie wszystkich tych danych wydaje się nieodzowne, jeśli chcesz być wydajny, konkurencyjny, zwycięski. (Berardi 2009, 40)

Jednym z efektów współczesnych technologii komunikacyjnych jest brak zewnętrzza umożliwiającego regenerację. Cyberprzestrzeń czyni koncept „miejsca pracy” archaicznym. Skoro można od kogoś oczekiwać odpowiedzi na mail praktycznie o każdej porze dnia, pracy nie da się ograniczyć do konkretnego miejsca lub wydzielonych godzin. Nie ma ucieczki – i to nie tylko dlatego, że praca rozszerza się bez ograniczeń. Te procesy zhakowały również libido, dzięki czemu „bycie na uwieży” cyfrowej telekomunikacji w żadnym razie nie jest doświadczane jako coś, co jest zawsze w bezpośredni sposób nieprzyjemne. Jak przekonuje Sherry Turkle, mimo iż wielu rodziców jest coraz bardziej zestresowanych, próbując nadażać za mailami i wiadomościami i jednocześnie zapewniając swoim dzieciom tyle uwagi, ile potrzebują, czują magnetyczny pociąg do technologii komunikacyjnych:

Prekarna praca nakłada „ironiczne, lecz niszczące” wymagania na pracownika. Z jednej strony, praca nigdy się nie kończy: pracownik ma być zawsze dostępny, bez prawa do życia prywatnego. Z drugiej strony, prekariusze są całkowicie jednorazowi, nawet wówczas, gdy poświęcili całą swoją autonomię, aby utrzymać zatrudnienie.

Nie mogą wziąć urlopu bez zabierania ze sobą swojego biura znajdującego się w ich telefonach. Narzekają, że szefowie oczekują od nich ciągłego bycia online, ale przyznają, że ich przywiązanie do urządzeń komunikacyjnych przekracza wszelkie oczekiwania zawodowe. (Turkle 2011, 264)

Działania rzekomo związane z pracą, nawet jeśli wykonuje się je w czasie urlopu lub późną nocą, nie są doświadczane jako wynik nieracjonalnych żądań. Z psychoanalitycznego punktu widzenia można łatwo wytłumaczyć, dlaczego tego typu wymagania, których najprawdopodobniej nie da się spełnić, podlegają libidynizacji, skoro przybierają one dokładnie taką formę, jaką przyjmuje popęd. Jodi Dean przekonująco dowiodła, że cyfrowa kompulsywność komunikacyjna podlega przechwyceniu przez (freudowski/lacanowski) popęd: jednostki są pochwycone w pętlę, świadome, że ich działania nie mają sensu, ale mimo to niezdolne do ich przerwania (Dean 2011). Bezustanna cyrkulacja cyfrowej komunikacji wykracza poza zasadę przyjemności: wiecznie niezaspokojona chęć sprawdzenia wiadomości, maili czy Facebooka to zachowanie kompulsywne, podobne do drapania się po ranie, której stan pogarsza się, im więcej drapiesz. Jak wszystkie zachowania tego typu, karmi się ona niezadowoleniem. Jeśli nie ma nowych wiadomości, czujesz zawód i po krótkiej chwili sprawdzasz ponownie. Ale jeśli są, również go czujesz: żadna ilość wiadomości nie wystarczy. Sherry Turkle rozmawiała z ludźmi, którzy nie są w stanie oprzeć się pragnieniu wysłania lub odebrania smsa nawet podczas jazdy samochodem. Ryzykując zgrabny żart, można by powiedzieć – to doskonały przykład popędu śmierci [*death drive*], oznaczającego nie tyle chęć śmierci, ile bycie pochwyconym przez tak silny przymus, że wywołuje on zubożenie na śmierć. Tym, co czyni tę sytuację wyjątkową, jest banalna treść popędu. To nie tragedia w stylu *Czerwonych bucików*, gdzie baletnica zostaje zabita przez cudowny zryw tańca: mówimy o ludziach gotowych ryzykować śmiercią po to, by móc otworzyć stuczterdziestoznakową wiadomość, o której doskonale wiedzą, że najprawdopodobniej będzie głupia.

Publiczna odnowa czy prywatna kuracja?

Prywatyzacja stresu to doskonały system przechwytywania, elegancki w swojej brutalnej skuteczności. Kapitał sprawia, że pracownik choruje, a następnie międzynarodowe firmy farmaceutyczne sprzedają mu leki, które mają go wyleczyć. Społeczne i polityczne przyczyny cierpienia zgrabnie się pomija, a jednocześnie niezadowolenie podlega indywidu-

alizacji i uwewnętrznieniu. Dan Hind przekonywał, że skupienie się na niedoborze serotoniny jako rzekomej „przyczynie” depresji zaciemnia niektóre społeczne *źródła* braku szczęścia, takie jak indywidualizm oparty na rywalizacji i nierówności dochodów. Chociaż istnieje wiele prac, które wskazują na związki między szczęściem jednostki a partycypowaniem w życiu politycznym i rozbudowanymi więziami społecznymi (a także ogólnym wyrównaniem dochodów), rzadko w pierwszej kolejności bierze się pod uwagę publiczną reakcję na prywatne nieszczęście (Hind 2012, 146). Najwyraźniej łatwiej jest przepisać lek niż dokonać całościowej zmiany w sposobie organizacji społeczeństwa. Tymczasem, jak przekonuje Hind, „istnieje mnóstwo przedsiębiorców oferujących szczęście już teraz, w kilku prostych krokach”. Jego sprzedażą zajmują się ludzie, „którzy dobrze się czują, działając w ramach kulturowego wyobrażenia o tym, co to znaczy być szczęśliwym i spełnionym” i *którzy zarówno potwierdzają, jak i są dowodem potwierdzającym „ogromną pomysłowość handlowej perswazji”* (Hind 2012).

Farmakologiczny reżim psychiatrii odegrał kluczową rolę w prywatyzacji stresu, ale ważne jest, byśmy nie przeoczyli być może jeszcze bardziej podstępnej roli, jaką w odpolitycznieniu cierpienia odegrały z pozoru bardziej holistyczne praktyki psychoterapii. Radykalny terapeuta David Smail twierdzi, że pogląd Margaret Thatcher, iż nie ma czegoś takiego jak społeczeństwo, są tylko jednostki i ich rodziny, stanowi „zapoznane echo prawie wszystkich podejść do terapii” (Smail 2005, 11). Terapie takie jak Poznawczo-Behawioralna łączą w sobie skupienie na wczesnym etapie życia (rodzaj lekkiej psychoanalizy) z doktryną samopomocy, zgodnie z którą jednostki mogą stać się panami własnego losu. Smail nadaje niezwykle sugestywną nazwę *magicznego woluntaryzmu* pogładowi, zgodnie z którym „dzięki fachowej pomocy terapeuty lub doradcy możesz *sam* zmienić świat, za który w ostatecznym rozrachunku *ty* jesteś odpowiedzialny; tak aby nie sprawiał ci on więcej przykrości” (Smail 2005, 7).

Propagowanie magicznego woluntaryzmu miało kluczowe znaczenie dla sukcesu neoliberalizmu; można wręcz posunąć się do stwierdzenia, że stanowi on coś w rodzaju spontanicznej ideologii naszych czasów. Przykładowo idee terapii samopomocowej są bardzo istotne dla popularnych programów telewizyjnych (Illouz 2010). Prawdopodobnie najbardziej znany przykład to *The Oprah Winfrey Show*, ale w Wielkiej Brytanii programy takie jak *Mary, Queen of Shops* i *The Fairy Jobmother* wyraźnie promują charakterystyczną dla magicznego woluntaryzmu psychiczną przedsiębiorczość: programy te zapewniają nas o tym, że zasoby naszych potencjałów produkcyjnych znajdują się w nas samych.

Jeśli nie odnieśliśmy sukcesu, to jest tak tylko dlatego, że nie włożyliśmy wysiłku w odbudowę samych siebie.

Prywatyzacja stresu to część projektu, który ma na celu niemal całkowite zniszczenie pojęcia społeczeństwa – czyli tego, od czego zasadniczo zależy dobrostan psychiczny. Pilnie potrzebujemy nowej polityki zdrowia psychicznego, zorganizowanej wokół problemu przestrzeni publicznej. Zrywając ze starą, stalinowską lewicą różne odmiany nowej lewicy *żądały* odbiurokratyzowanej przestrzeni publicznej oraz autonomii pracowniczej: w zamian otrzymały menedżeryzm i możliwość chodzenia na zakupy. Obecna sytuacja polityczna w Wielkiej Brytanii – gdzie biznes i jego sojusznicy przygotowują się do zniszczenia relikwów socjaldemokracji – stanowi rodzaj piekielnego odwrócenia autonomistycznych marzeń o robotnikach wyzwolonych od państwa, szefów i biurokracji. W wyniku nieoczekiwanego zwrotu akcji, pracownicy muszą pracować ciężiej, w coraz gorszych warunkach i za jeszcze gorsze wynagrodzenie, aby sfinansować państwowe subwencje dla elity biznesowej, podczas gdy agenci tej elity planują dalsze niszczenie usług publicznych, od których pracownicy są zależni.

W tym samym czasie, gdy zdyskredytowany neoliberalizm planuje intensyfikację swojego projektu, pojawił się pewien rodzaj prawniczego autonomizmu w postaci czerwonego torysizmu Phillipa Blonda i niebieskiego labouryzmu Maurice’a Glasmana³. Krytyka socjaldemokratycznej i neoliberalnej biurokracji idzie tu w parze z wezwaniem do restytucji tradycji. Sukces neoliberalizmu polegał na uchwyceniu pragnień robotników, którzy chcieli uciec przed ograniczeniami fordyzmu (choć nieszczęsny indywidualistyczny konsumpcjonizm, w którym wszyscy jesteśmy teraz zanurzeni, nie jest alternatywą, której szukali). Śmieszne „Big Society” Blonda i niepokojąco zaściankowe „wspólnoty” „białej klasy robotniczej” Glasmana nie stanowią przekonujących czy wiarygodnych odpowiedzi na ten problem. Kapitał unicestwił tradycje, za którymi tęsknią Blond i Glasman, i nie da się ich przywrócić.

Nie powinien to być jednak powód do lamentu; wręcz przeciwnie. To, co musimy wskrzesić, nie są formacje społeczne, które zawiodły (i to z przyczyn, z których postępowcy powinni być zadowoleni), ale projekt polityczny, który nigdy tak naprawdę nie został zrealizowany: osiągnięcie demokratycznej sfery publicznej. Nawet w pracy Blonda można dostrzec oznaki hegemonicznej zmiany – w zaskakującym odrzuceniu

To, co musimy wskrzesić, to nie formacje społeczne, które zawiodły (i to z przyczyn, z których postępowcy powinni być zadowoleni), ale projekt polityczny, który nigdy tak naprawdę nie został zrealizowany.

3 Fisher parafrazuje tytuły książek Blonda (*Red Tory: How the Left and Right Have Broken Britain and How We Can Fix It*) i Glasmana (*Blue Labour: The Politics of the Common Good*) (przyp. Ł.Ż.).

podstawowych koncepcji neoliberalizmu i ataku na menedżeryzm, a także w przyznaniu wbrew Thatcher, że *istnieje* jednak coś takiego, jak społeczeństwo. Takie posunięcia wskazują, do jakiego stopnia – po akcji ratowania banków – neoliberalizm radykalnie stracił wiarygodność.

Niedawny wzrost agresji w Wielkiej Brytanii, zwłaszcza wśród młodej, sugeruje załamanie prywatyzacji stresu: zamiast medykaliźowanej, indywidualnej depresji obserwujemy teraz eksplozję publicznego gniewu. To właśnie tutaj, a także w niewykorzystanym, ale szeroko rozpowszechnionym niezadowoleniu z menedżerskiej regulacji pracy, kryje się materiał, z którego można zbudować nowy lewicowy modernizm. Tylko on jest w stanie skonstruować sferę publiczną, która może uleczyć liczne patologie kapitalizmu komunikacyjnego.

Wykaz literatury:

- Althusser, Louis. 2017. „Ideologie i aparaty ideologiczne państwa.” Tłum. Andrzej Staroń. *Nowa Krytyka*, luty. http://www.nowakrytyka.pl/pl/Ksiazki/Ksiazki_on-line/?id=888
- Berardi, Franco. 2009. *Precarious Rhapsody: Semiocapitalism and the Pathologies of the Post-Alpha Generation*. New York: Minor Compositions.
- Blond, Phillip. 2009. „The Ownership State: Restoring Excellence, Innovation and Ethos to the Public Services.” *ResPublica/Nesta*. <https://www.respublica.org.uk/our-work/publications/ownership-state-restoring-excellence-innovation-ethos-public-services/>
- Boron, Atilio. 2006. „The Truth about Capitalist Democracy.” *Socialist Register* 42: 28–58.
- Dean, Jodi. 2011. *Blog Theory: Feedback and Capture in the Circuits of Drive*. Cambridge; Malden, Mass.: Polity Press.
- Gilbert. 2010. „Elitism, Philistinism and Populism: The Sorry Tale of British Higher Education Policy.” *OpenDemocracy*. <https://www.opendemocracy.net/en/opendemocracyuk/elitism-philistinism-and-populism-sorry-tale-of-british-higher-education-p/>
- Hall, Stuart, i Martin Jacques, red. 1989. *New Times: The Changing Face of Politics in 1990s*. London: Lawrence & Wishart.
- Hind, Dan. 2012. *The Return of the Public: Democracy, Power and the Case for Media Reform*. London: Verso.
- Illouz, Eva. 2010. *Uczucia w dobie kapitalizmu*. Tłum. Zygmunt Simbierowicz. Warszawa: Oficyna Naukowa.

- Negri, Antonio. 2010. *Art and Multitude: Nine Letters on Art, Followed by Metamorphoses: Art and Immaterial Labour*. Tłum. Ed Emery. Cambridge: Polity Press.
- Pascal, Blaise. 1921. „Dział czwarty.” W Pascal, Blaise. *Mysli*. Tłum. Tadeusz Boy-Żeleński. Poznań: Księgarnia św. Wojciecha. <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/pascal-mysli.html#anchor-idm139786359245032>
- Savonarola. 2008. „Curriculum Mortis.” *Institute for Conjunctural Research* (blog), 4 sierpnia. <https://conjunctural.blogspot.com/2008/08/curriculum-mortis.html>
- Smail, D. J. 2005. *Power, Interest and Psychology: Elements of a Social Materialist Understanding of Distress*. Ross-on-Wye: PCCS.
- Southwood, Ivor. 2011. *Non-Stop Inertia*. Winchester, UK; Washington: Zero Books.
- Turkle, Sherry. 2011. *Alone Together: Why We Expect More From Technology and Less From Each Other*. Old Saybrook: Tantor Media.
- Veen, Tobias van. 2009. „Business Ontology (or why Xmas Gets You Fired).” *Fugitive Philosophy* (blog), 29 grudnia. <https://fugitive.quadrantcrossing.org/2009/12/business-ontology/>

MARK FISHER (1968–2017) – brytyjski krytyk muzyczny, literacki i filmowy, filozof, teoretyk kultury. Wykładał na Wydziale Kultur Wizualnych Goldsmiths College, na Uniwersytecie w Londynie. Znany głównie za sprawą bloga pisanego pod pseudonimem k-punk. Autor książek *Realizm kapitalistyczny* (2009/2019), *Ghosts of My Life: Writings on Depression, Hauntology and Lost Futures* (2014) oraz *The Weird and the Eerie* (2017).

Cytowanie

Fisher, Mark. 2022. „Prywatyzacja stresu.” Tłum. Łukasz Żurek. *Praktyka Teoretyczna* 3(45): 251–263.

DOI: 10.19195/prt.2022.3.10

Author: Mark Fisher

Title: The Privatisation of Stress

Abstract: In the article, Mark Fisher elaborates on the observation made in 2008's *Capitalist Realism* about the relationship between neoliberalism (the destruction of unions, the privatization of public services, the „flexibilization” of the labor market), its ideological justification (Thatcher's „there is no alternative”) and mental health, especially its medicalization and privatization. According to Fisher, the leftist remedy for the problems described in the main part of the article is not to reproduce the past forms of political organization, but to return to the project of „left modernism”, which has never really been realized.

Keywords: post-Fordism, stress, capitalist realism, mental health, left modernism